Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 31 Sierpnia 1911 roku | № 103

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi: W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

II.

(*C. d.*)

Jeżeliby się komu bezprawie stało i szkoda według sądu i mniemania dobrych mężów odemnie albo faktorów moich, wszystkim poddanym moich, ilu ich jest, daję cały rok trzy dni wolne od robót i za rok czynszów aby nie dawali. Z której to sumy na majętności danej proszę, aby Łazarza założyli pp. egzekutorowie z najmilszą małżonką moją, w Krakowie, żeby go nazwali wiecznemi czasy Łazarz Ligęzowski, na którego Łazarza funduję 1000 zł. wyderkafu z sumy pomienionej 100,000 zł. Drugich 1000 zł. funduję na panny ubogie, któreby za mąż szły a przedtem poczciwie się zachowały; na szpitale wszystkie w majętnościach moich w nadmiar tego, co już mają w przywilejach fundowane, aby dawano z tej sumy rocznie po zł. 50"[1]).

Jeden z członków rodziny Ligęzów padł ofiarą zaciekłej waśni z członkiem innej znakomitej rodziny ziemi przemyskiej, z Janem Krasickim z Hruszatycz. Stanisław Ligęza, starościc opoczyński, syn Stanisława, wszedł w ostre zatargi z tym Janem Krasickim, z którym łączyły go węzły powinowactwa. O co im poszło — nie mówią nam akta. Tyle tylko wnosić można, że przyczyny były dość błahe, skoro w jednej z protestacyi w tej sprawie czytamy, że nieprzyjaźń powstała „nie o zranienie ani mordy ale o poswarki między nimi jako powinnymi". Wspólni przyjaciele czynili starania, aby pogodzić z sobą przeciwników, a jednemu z nich, Mikołajowi Zielińskiemu, wojewodzie płockiemu, powiodło się przywieść między nimi do skutku tak zwane s t a n i e czyli rozejm aż do ostatecznego załatwienia sporu. Tymczasem mimo rozejmu przyszło (w r. 1600) do katastrofy i Stanisława Ligęza padł śmiercią gwałtowną za sprawą Krasickiego — jak to utrzymują ojciec i stryj zamordowanego, starosta opoczyński Stanisław i Teodor Ligęzowie,

---

1) Akta grod. lwowskie, tom 395, str. 1441—1445.

tudzież wuj jego Stanisław Broniowski z Obrazowa.

W protestacyi swojej przeciw Janowi Krasickiemu opowiadają oni fakt, jak następuje: Krasicki wraz z kilku swymi towarzyszami „żadnego oznajmienia niechętności swej Ligęzie przed tem nie dawszy, ani — jako człowiekowi rycerskiemu przystało — według prawa odpowiedzi jemu nie posławszy, kilkadziesiąt koni zebrawszy, zbrojno, z strzelbą wielką i małą, onego przez potajemne szpiegierze w Przemyślu po potrzebie swej będącego przeszpiegowawszy, naprzód na gospodę jego zwykłą gwałtem najechali, a dom wszystek zwartowawszy i nie mogąc go znaleźć, gospodarza na imię Wasyla Pankowicza obskoczyli, kilka półhaków w bok z obydwu stron mu wetknęli i tak grożąc mu śmiercią pytali, gdzie się znajduje Ligęza. Przerażony Pankowicz powiedział im, że Ligęza pojechał do Buszkowic, w dom niejakiego Wolskiego sługi swego. Natychmiast Krasicki z zbrojną swoją gromadą przeprawił się przez San i uderzył na dwór w Buszkowicach. „Strzelbę do koła osadziwszy — mówi dalej protestacya — i ogień z czterech stron dworu tego założywszy, napastnicy z muszkietów i hakownic gwałtownie na dom strzelać poczęli, tak aż kule przez obie sienie na wylot przechodziły“. Ligęza, zaskoczony tak z nienacka, opuszczony przez swoją służbę, która po pierwszych strzałach pierzchnęła, chciał się schronić na poddasze domu, aby się później ratować ucieczką, lecz ugodzony dwiema kulami padł ciężko ranny. „Krasicki głos rannego na górze usłyszawszy, z pomocnikami swymi z skwapliwością bieżał, a tam Ligęzę postrzelonego z góry zrzuciwszy na ganek, za nogi po schodach aż pod dom wlec kazał, tamże z szat go zwlókł, koszulę na nim tylko zostawiwszy. Gdy nieboszczyk Ligęza o miłosierdzie a najwięcej o kapłana prosząc ręce złożywszy klękał, sam Krasicki mieczem okrutnie przez głowę i twarz go ranił i rękę lewą mu uciął, a potem już do umarłego, nad nim — stojąc, wszystkim kazał strzelać, tak aż koszula na Ligęzie do szczętu zgorzała i ciało okrutnie popalone jest. A jeszcze mało na tem mając, Krasicki skrzynię większą, gdzie były szaty i szkatuły, gdzie były rozmaite rzeczy i listy albo munimenta, gwałtownie wyłupał i pobrał“ [1]). Jeden z sług zabitego, Zygmunt Temrucki, poległ także przy swoim panu.

Ciało Ligęzy, podziurawione kulami, prezentowano w grodzie przemyskim. Woźny sprawdził urzędownie na miejscu w Buszkowicach, że węgły dwora były spalone. Fakt tedy sam został stwierdzony. Jaki jednak był jego prawdziwy przebieg i czy udział Krasickiego w zabójstwie był rzeczywiście tak bezpośredni, tak osobisty i okrutny, jak mu to zarzuca rodzina Ligęzy, jest to kwestya otwarta, a jednostronna protestacya nie jest jeszcze wcale dowodem. Sam Krasicki nazywa ją potwarzą, chociaż ze swojej strony nie podaje historyi krwawego zajścia, a w ciągu procesu, który toczył się o to zabójstwo długie lata (w r. 1608 jeszcze nie był rozstrzygnięty) pozywa nawet Stanisława Ligęzę i Stanisława Broniowskiego, że zaniósłszy przeciw niemu oszczerczą protestacyę nie prosekwowali jej w terminach prawnych i tym sposobem podpadli prawem ustanowionej karze 12-tygodniowej wieży i 200 grzywien winy pieniężnej, a ponadto domaga się Krasicki od nich 30,000 zł. tytułem odszkodowania [2]). Z drugiej strony znajdujemy bardzo wyraźne wskazówki, że Jan Krasicki, choć nie w takiej mierze, jak mu to zarzucano, przyczynił się do katastrofy, że nie był bez winy w nieszczęsnem zajściu i że sam się do winy poczuwał. Faktem bowiem jest, że Krasicki uciekł się do pośrednictwa podkomorzego a później kasztelana sanockiego Baltazara Stanisławskiego, który go jednał z Ligęzami, i że na sejmiku opatowskim obowiązał się przeprosić ich publicz-

---

[1]) Akta grodowe przemyskie, tom 316, str 1490 — 1496.

[2]) Akta grod. przemyskie, tom 321, str. 11.

nie w kościele słowami czytanemi z karty, podyktowanej przez Ligęzów, i odsiedzieć dobrowolnie dwa lata w wieży zamku Nowo - Korczyńskiego. Zobowiązania tego nie dotrzymał jednak Krasicki, a kasztelan sanocki, który ugodę przywiódł do skutku i za jej dotrzymanie ręczył Ligęzom, wytacza mu o to pozwy i produkuje w grodzie przemyskim oblig Krasickiego następującej osnowy: „Jan Krasicki z Siecina wiadomo czynię i tym skryptem obliguję siebie i potomstwo moje także i dobra me wszystkie panu podkomorzemu sanockiemu Baltazarowi Stanisławskiemu i potomkom jego, iż jako p. podkomorzy za używaniem i prośbą moją chcąc mnie z p. Zbożnym Ligęzą i z domem jego do przyjaźni przywieść, zapisał się zapisem sejmowym warszawskim intercyzę strzymać i wypełnić—tedy ja to wszystko tak strony przeproszenia jako i strony siedzenia wieży powinnienem wypełnić“ [1]).

Jan Krasicki należy do najgwałtowniejszych i najburzliwszych członków swojej rodziny, i chyba jeden Jerzy Krasicki prześciga go awanturniczym usposobieniem. Z tym Jerzym i jego bratem Marcinem, późniejszym starostą przemyskim a wówczas jeszcze bolimowskim toczy ten Jan około r. 1608 wojnę zaciętą. Jakiego rodzaju były stosunki między tymi trzema Krasickimi, uwydatnią najlepiej dwie protestacye zaniesione do ksiąg grodzkich przemyskich, obie charakterystyczne i pod względem obyczajowym bardzo ciekawe. Szlachcic Samuel Pobiedziński, sługa rękodajny Jerzego Krasickiego, starosty dolińskiego, wnosi skargę na Jana Krasickiego, „iż gdy od swego pana z listem zapieczętowanym i z tytułem przystojnie napisanym z Dubiecka do Nowego Miasta był posłany, aby list ten temu p. Janowi Krasickiemu oddał, ledwie z konia zsiadł i w gospodzie stanął, Krasicki wiedząc o jego przybyciu zaraz kozaków z półhakami po niego posłał i do siebie przyprowadzić kazał. A gdy tak otoczony strażą Pobiedziński list oddawał, Krasicki obejrzawszy tylko list i nic go nie czytając, zaraz bez rozmysłu i słówka nie mówiąc, okrutny policzek w twarz mu zadał i rzuciwszy ten list na stół, za wierzch głowy za włosy wziąwszy go, głowę mu o ścianę tłukł, pięścią po gębie tak szkaradnie bił, że go bardzo pokrwawił, a potem szabli dobywszy, tyrańsko się nad nim pastwiąc, chciał go ściąć; na ostatek wodząc go za włosy po izbie i bijąc niemiłosiernie kazał mętnej wody szklanicę kwartową przynieść i czarkę srebrną, w którą onej wody nalawszy, a list on co go przyniósł, nie czytając go, w sztuczki podrapawszy i z wodą pomięszawszy, kazał mu przez gwałt one sztuczki listu z woskiem zapieczętowanym zjeść. A tymże swym pachołkom, których było do kilkadziesiąt z półhaki do tej niesłychanej nieludzkiej tragedyi, srogo kazawszy, aby mu półhaki do boku poprzytykali i gdyby nie chciał jeść onego listu, żeby go ustrzelili — samże p. Krasicki łając i lżąc bezecnie tkał mu on zdarty list w gębę i połykać z oną materyą a potem i pić mu na to onę wodę kazał. A potem go z miasta wyścigał“ [1]).

Na tę protestacyę Pobiedzińskiego odpowiada Jan Krasicki, a właściwie nie odpowiada na nią, nie uniewinnia się z zarzutów znieważonego i tak niegodziwie poturbowanego sługi, ale uważa ją tylko za sposobność do wycieczek przecie Jerzemu i Marcinowi. „Dowiedziawszy się — pisze Jan w tej reprotestacyi — że niejaki, jako się nazwał, Samuel Pobiedziński u akt przemyskich grodzkich uczynił na mnie protestacyę kalumniami nadzianą, przeto i niewinność moja i wokacya szlachecka i sposób życia mego, że się protestować muszę, to wycisnęło, i abym sprawę enukleował, skąd każdy obaczy, z którego źródła ta protestacya wyniknęła. Ks. Hieremiasz Krasicki, natenczas jezuita, część majętności mojej nowomiejskiej, macierzystej, którą ja był mu puścił, zapisał jezuitom jarosławskim,

[1]) Tamże, tom 322, str. 51 — 52.

[1]) Tamże, tom 324, str. 96.

jam zaś ją u nich odkupił i takiem był w spokojnej posesyi dwie lecie. Tak rok w piątek przed Narodzeniem Pańskiem 1606 r. pp. Jerzy i Marcin Krasiccy posłali sług i hajduków orszak niemały z bębny i znaki wojennymi z tym to ks. Hieremiaszem, aby tę majętność nowomiejską mocą odjął. Dano mi znać, że ludzie p. starosty bolimowskiego (Marcina) z ludźmi starosty dolińskiego (Jerzego) we wsi Olszanicach złączyli się i z ks. Hieremiaszem ku Nowemu Miastu obrócili. Jam z Grochowic, gdziem właśnie był, mil dwie pospiesznym marszem udał się przeciw nim, gdyż już jazda folwark zajmowała, tam siłę siłą odparłem. Pan Bóg zdarzył, że jedni pouciekali a drugich pojmano". Opowiada dalej Jan Krasicki, że z początku starostę przemyskiego do ukarania pojmanych wzywał, ale potem wolno ich puścił, ale źle wyszedł na tej pobłażliwości, bo Nowe Miasto po raz wtóry usiłowano zajechać, on jednak i tym razem wyszedł zwycięsko z rozprawy. „W tych tedy gwałtach jeśli kogo stłuczono, to inaczej nie mogło być. Prędko potem, gdym w Krakowie okrutnie zraniony i złupiony na zamku był od sług p. starosty bolimowskiego i gdym tam pół - żywy prawie leżał w Krakowie, p. starosta doliński z ludźmi swymi i urzędnikiem krasiczyńskim majętność moją Grochowce najechali, sługę mego zraniwszy pojmali i do tego czasu nie wiem, kędy podzieli, szkody poddanym porobili itd. Ja jednak do żadnego mazania ksiąg nie przystępowałem, uczciwe domu mego chcąc wcale zachować. I w tej sprawie krwawej, żałosnej, gdy już teraz ostatecznie Jego Król. Mość na dzień 15 lutego przez p. marszałka nadwornego termin wysłania dekretu naznaczył, stąd tedy ta protestacya stworzona jest" [1]).

Po Janie Krasickim najczęściej spotykamy się w aktach z obu braćmi Jerzym i Marcinem. Podobni do siebie tylko niepomierną dumą, różnią się między sobą pod każdym innym względem. Marcin, młodszy jest jedną z głównych ozdób domu Krasickich, wysoki dygnitarz, bo starosta grodowy przemyski, bolanowski, lubomski, kasztelan lwowski, wreszcie wojewoda podolski, pan kochający się w splendorach, dbały o monumentalne pomniki świetności swego rodu — jako o tem świadczy zbudowany przez niego zamek krasiczyński — fundator hojny kościołów, ulubieniec dworu, żołnierz, statysta, dyplomata, jest nietylko wybitną postacią ziemi przemyskiej, ale we wspaniałych konturach ukazuje się na widowni całej Rzeczypospolitej. Jest to do pewnego stopnia Il Magnifico swego rodu.

Inaczej Jerzy.

Powołany majątkiem i stanowiskiem społecznem tak samo jak Marcin do zaszczytów służby publicznej, ożeniony z księżniczką Anną Sanguszkówną, cały swój żywot strawił na awanturach, gwałtach i procesach, napadał i sam bywał napadany, bijał i sam gęsto bywał bity, nie posunął się też na żaden choćby nieco dostojniejszy stopień hierarchiczny, był starostą a raczej tylko tenutaryuszem królewszczyzny dolińskiej, a i to mu odjęto pod koniec żywota, który spędził w obłąkaniu. Jakoż tylko anormalności ustroju psychicznego przypisać można wieczny niepokój, awanturniczą fantazyę i ciągłe plątanie się tego człowieka wśród przykrych i dwuznacznych sytuacyi. Nazywano go Grandżadża i pod tem szyderskiem przezwiskiem znany był w całej Polsce. Skąd poszło i co oznaczać miało to imionisko, domyślać się tylko można; prawdopodobnie było to przekręcenie włoskiego Grandigia i miało cechować posuniętą do granic śmieszności pychę i zarozumiałość Jerzego. Tak go też nazywa w swoim pamiętniku Maskiewicz, kiedy opowiada, że w r. 1606 towarzysze jego chorągwi spotkawszy na drodze do Krakowa Grandżadżę, starostę dolińskiego, obili go sromotnie kołczanami.

(*C. d. n.*)

[1]) Tamże, str. 137 — 140,

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowy typ uczelni.** Ministeryum handlu opracowało projekt założenia ośmioklasowych politechnik o programie średnich zakładów naukowych, w których sześć klas ogólnokształcących oraz dwie specyalne z oddziałami: górniczym, handlowym i mierniczym.

— **Rewizya kancelaryi biskupiej** w Wilnie została już ukończona. Prowadzący rewizyę — według gazet wileńskich — doszedł do następujących wniosków:

„W aktach kancelaryi nie znaleziono należytego porządku, wskutek czego niektóre, mające znaczenie dla rewizyi dokumenty kancelaryi, nie mogły być rozpatrzone. Jednakże pogłoski o uprzedniem wywiezieniu przed rewizyą wielu spraw z kancelaryi, o czem doniosła jedna z miejscowych gazet rosyjskich, są zgoła nieprawdziwe.

Rewizya jakoby dała materyał do stwierdzenia, że działalność ks. biskupa Roppa miała charakter przeważnie polityczny, nie zaś religijny. Ponieważ jednak obecnie nie jest widoczne kontynuowanie takiej działalności, przeto nie może być mowy o przedsiębraniu jakichkolwiek środków radykalnych przeciwko dyecezyi wileńskiej.

Rz. r. st. Łozino-Łozinskij zajmował się też zbadaniem sprawy stosunków polsko-litewskich w dziedzinie języka nabożeństw dodatkowych".

— **Komasacya gruntów w Królestwie Polskiem.** Według raportów gubernatorów rozpoczęta w maju r. b. komasacya gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem rozwija się powoli; najwięcej uchwał o zcalaniu gruntów zapadło w obrębie gub. Warszawskiej. W innych guberniach ruch ten tylko zapoczątkowano. Liczba włościan protestujących przeciwko zcalaniu, niezadowolonych z komasacyi, jest nieznaczna. Przy zcalaniu gruntów jednocześnie włościanie wyrażają chęć do uregulowania serwitutów. Z powodu wygórowanych żądań włościan tranzakcye takie rzadko dochodzą do skutku.

W tych dniach przyjechała do Łodzi komisya ministeryum spraw wewnętrznych w celu zcalania czyli komasacyi gruntów włościańskich.

— **Fałszywe pieniądze.** Jak podaje „Peterb. Gaz.", departament policyi przedsięwziął środki w celu przeszkodzenia rozpuszczenia wśród ludności 3 milionów rubli fałszywych trzechrublowych, które jak otrzymano wiadomość, mają przybyć z Londynu do Rosyi i mają być puszczone w kurs w miastach Królestwa Polskiego.

3.

Przyczynek do historyi jezuitów w Polsce.

(*Dok.*)

Trwała późno w noc wspaniała kolacya; ku północy dały się słyszeć śpiewy i niebieska muzyka, zaczęły się tańce. Firlejowa poszła w pierwszą parę ze „św. Stanisławem Kostką", dalej ojcowie duchowni z pannami JW. Pani, i kiedy cała kompania w najlepszym znajdowała się humorze, dało się słyszeć brzęczenie i stukanie drzwiami w odległych pokojach, jakiego dawniej nigdy nie słyszano. Głos i stukanie zbliżały się coraz bardziej, nadzwyczajnością swoją nabawiając bojaźnią całą kompanię. Nareszcie ukazał się „św. Piotr", jak go zazwyczaj malują: w niebieskiej sukni, z wielkimi kluczami. Murgrabia i inni słudzy, dopuszczeni do sekretu, chcąc powiększyć bojaźń padli na ziemię. Firlejowa zmięszała się na widok „świętego", który dopadłszy mniemanego św. Stanisława Kostkę, okładał go bez litości kluczami, wyrzekając, że dla jego zabaw nie może przecież nieba tak długo trzymać otworem. Aż nareszcie biedny nowicyusz począł płakać, ale karmelita oświadczył mu, że go póty bić będzie, póki nie przyzna się przed tą pobożną duszą, którą tak zwodził, kim on jest w samej rzeczy. Nie trzeba było długo nad nowicyuszem pracować. Wyznał swoje nazwisko, odkrył zgoła całą scenę wobec zawstydzonych jezuitów,

— **Powódź w Kijowie.** Po silnej ulewie w Kijowie zatopione zostały sutereny w dalszych częściach miasta, wyrwane bruki i rynsztoki, w ogrodach olbrzymie spustoszenia, na niektórych liniach był wstrzymany ruch tramwajowy.

— **Cholera.** Jak podaje „Riecz“ w symbirskiej, saratowskiej, samarskiej, astrachańskiej guber. i w miastach Rostowie nad Donem, Noworosyjsku i t. d. w przeciągu dwóch dni sierpnia zachorowało na cholerę 37 osób, zmarło 21.

— **Środek przeciwko cholerze.** Jak podaje pewien dziennik włoski, dr. medycyny Pogano wynalazł skuteczny środek przeciwko cholerze. Należy przyjmować w chorobie roztwór jodu (tinctura jodi) po pięć kropel na 100 grm. wody co dwie godziny do czterech razy na dzień. Nadto stosuje się lewatywę, używając po 25 kropel jodu na 200 grm. wody. W mniejszych dozach lekarstwo to przyjmowane jest środkiem ochronnym przy okazaniu się pierwszych symptomatów cholery. Takim sposobem, według słów lekarza, uratował on trzydziestu chorych, kiedy pięciu chorych, którzy kilka dni wcześniej zapadli na cholerę i leczyli się środkami zwykłymi, nie uniknęli śmierci.

ZAGRANICZNA.

* **W Anglii po strejku.** Uspokojenie w zupełności jeszcze nie nastąpiło; opierają się gdzieniegdzie przerwaniu strejku robotnicy na prowincyi, którzy jako nie zorganizowani w stowarzyszenia, mniejszą odniosą korzyść z warunków pokoju. W każdym razie Anglia powoli powraca do normalnego stanu. Straty, spowodowane strejkiem, są olbrzymie. Same tylko koleje, licząc w to utraconą pensyę pracujących straciły około 12 milionów rubli.

* **Nienawiść rasowa.** W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oddawna istnieje nienawiść między białymi a murzynami. Nienawiść ta w stanie Georgii przeszła w ostatnich czasach w ślepy fanatyzm. Śród murzynów w Donalsonville panuje strach paniczny, ponieważ biali obywatele tamtejsi poprzysięgli murzynom krwawą zemstę za zabicie w miejscowości Jakins oficera policyi, Newberrego, przez kaznodzieję murzyńskiego. Gromady farmerów przeciągają po ulicach miasta i strzelają do murzynów, gdziekolwiek ich spotkają. Świątynie i szkoły murzyńskie są podpalane. Od środy zeszłego tygodnia zastrzelono 6 murzynów. Pięć domów mieszkalnych, 6 świątyń i 4 szkoły murzyńskie padły pastwą ognia. Setki murzynów oćwiczono do krwi. Zabójca oficera Newberrego uciekł. Całe tłumy murzynów opuszczają gromadnie Donalsonville, biali jednak, niezadowoleni tem, poprzysięgają opróżnić w ciągu tygodnia cały okrąg z nienawistnego plemienia czarnego.

---

którzy przez tyle lat robili sobie igraszkę z pobożnej, lecz słabej duszy. Wówczas karmelita rzekł do nowicyusza juzuickiego:

„Skoro ty przestałeś być świętym Stanisławem Kostką, to i ja przestaje być świętym Piotrem, i opowiem wszystko JW. Pani, kto jestem i dla czego osobę św. Piotra na siebie przybrałem. Jestem laik karmelicki, dostałem się do tego zamku za kwestą i narzekania służby dozwoliły mi wtajemniczyć się i poznałem, co za dziwactwa robią z JW. Panią jezuici; zrozumiałem, że nie tylko nadużywają dobroci Pani, ale nawet czynią zgorszenie fałszywemi cudami. Już to za zamek daleko się rozeszło, że nowicyusze jezuiccy udają Świętych Pańskich i zwodzą JW. Panią, z czego się cały świat naśmiewa; teraz odchodzę i zostawiam woli JW. Pani czynić, co się jej podoba; mnie nie można nic złego zrobić, mam bowiem z sobą **kursora** konsystorskiego na świadectwo“.

Słuchała z cierpliwością całej tej mowy Firlejowa, spoglądając na zawstydzonych jezuitów, a obrażona tak długiem naigrawaniem się ze swej osoby, tej samej nocy wszystkich jezuitów do Krakowa odesłała, laika zaś karmelickiego osadzono w apartamentach ks. komisarza i sprowadzono paru karmelitów, którzy zastąpili miejsce Ojców duchownych.

Firlejowa jednak więcej ze swego zamku nie wyjeżdżała, ze swymi krewnymi widzieć się nie chciała, resztę życia przepędziła z karmelitami, wystawiła dla nich wspaniały klasztor w lesie na Czerni, opatrzywszy bogatymi funduszami, i w tym

* **Ludność cesarstwa Niemieckiego.** Według rocznika statystycznego Rzeszy niemieckiej, ogólna ludność cesarstwa Niemieckiego wynosi blizko 65 milionów. W Królestwie Pruskiem z górą 40 milionów mieszkańców. Z tego na W. Ks. Poznańskie przypada 2 miliony 100 tysięcy, na Prusy Zachodnie 1 milion 700 tysięcy, na Prusy Wschodnie 2 miliony 64 tysiące, na Szląsk 5 milionów 226 tysięcy. Szląsk należy do krajów najbardziej zaludnionych.

* **Zaostrzenie stosunków.** Pomiędzy Polakami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej a duchowieństwem rz.-katolickiem stosunki się coraz bardziej zaostrzają. Niedawno jeden z biskupów amerykańskich wyklął całą prasę polską opozycyjną za jej krytyczne stanowisko względem duchowieństwa. Akt ten wywołał oburzenie i protesty nawet w pismach niewyklętych. Oto co pisze niewyklęta „Kronika" z Newark N. J. o liście biskupa, wyklinającym polskie gazety: „List ten uważać należy za smutny dokument niewolnictwa myśli, jako unikat i antyk, sięgający kilkaset lat wstecz, gdy zmiana przekonań religijnych karaną była śmiercią na stosie".

Inne pismo, „Dziennik dla Wszystkich", tak się wyraża:

„Sam fakt pojawienia się tego ukazu daje strasznie liche świadectwo o stosunkach katolickich w Ameryce. Ajrysze (Irlandczycy. *P. R.*) mają władzę w ręku i nie mają się z kim o nią kłócić. My natomiast musimy walczyć o duszę polską naszego narodu."

W innym miejscu tenże „Dziennik" pisze:

„Już my Polacy mamy za swoje z naszymi ajryskimi i niemieckimi dostojnikami Kościoła. Nie dosyć, że nam zabrali wszelką własność parafialną, nie dosyć, że się z ludem polskim kłócą o każdą piędź ziemi parafialnej, o każdą znajdującą się na niej deskę i cegiełkę, nie dosyć, że popchnęli tysiące ludu polskiego w objęcia schyzmy jedynie z przyczyn doczesnych, materyalnych (mowa tu o Polsko-Narodowym Kościele. *Przyp. R.*) i w najnowszym czasie niektórzy z nich chcieliby uzależnić od siebie nasz lud także pod względem prywatno-ekonomicznym i duchowym."

Jak widzimy, uświadomieniu mas ludowych znakomicie dopomagają sami księża i biskupi.

* **Zwołanie Synodu.** „Straż" organ Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce, podaje, że 31 lipca ks. biskup Hodur zwołał Radę tegoż Kościoła, składającą się z trzech księży i trzech świeckich członków. Rada postanowiła zwołać w październiku nadzwyczajny synod do miasta Bridgeport w stanie Connecticut. Jednym

---

nowym kościele pogrzebać się kazała. Jest to bardzo piękne miejsce, niedaleko od Krzeszowic położone, a dwie wysokie góry złączone są murowanym mostem na arkadach o trzech kondygnacyach.

Drugi fakt opisany jest w następujących słowach.

Szembekowa, kanclerzowa koronna, mieszkała w Babicach, o dwie mile od Warszawy. Spowiednik jezuita namówił ją do zrobienia votum pielgrzymki do Ziemi Świętej. Lecz prowincyał jezuitów pomiarkowawszy, że takowa pielgrzymka, osobliwie tak poważnej damy, pociągnęłaby za sobą niezmiernie wielkie koszta, wyrobił w Rzymie zamianę votum na peregrynacyę w takie miejsce, jakieby jej ojciec duchowny naznaczył, oraz rozdanie tylu pieniędzy na jałmużny, ileby ta podróż kosztować mogła. Łatwo domyśli się każdy, że jałmużna poszła do rąk jezuitów. Wyrachowano wszystkie kroki z Babic aż do Jerozolimy, rozdzielono je na dni, i wypadło, iż Szembekowa powinna była pielgrzymować lat pięć. Oddała więc Szembekowa dobra jezuitom na przeciąg lat rzeczonych, dodano jej do tej podróży czterech ojców, sprawiono pielgrzymie suknie, porobiono ścieżki w olszynie babickiej, a Szembekowa codziennie peregrynowała tam, odbywając przepisane modły i biorąc codziennie błogosławieństwo na drogę.

---

z przedmiotów obrad owego synodu będzie sprawa księdza J. Zielonko, który wbrew wszelkim przepisom publicznie się ożenił, skutkiem czego został w swoich obowiązkach przez biskupa Hodura zawieszony. Dziwnem się tylko wydaje, że sprawę tę odłożono do decyzyi nadzwyczajnego synodu, skoro dotychczasowe Synody Polsko-Narodowe najwyraźniej zabraniają kapłanom wchodzić w związki małżeńskie. Czyżby ks. Zielonko miał nadzieję, że sprawę wygra?...

* **Powodzie we Włoszech.** Gwałtowne burze i ulewy wywołały powodzie w północnych Włoszech. Całe gminy są zatopione. We wsiach w prowincyi Sondrin mieszkańcy są odcięci od świata i pozbawieni środków żywności. W dolinie Masino wzburzone fale uniosły domy, miejscowość kąpielowa jest odcięta od świata i około 100 osób uwięzionych z powodu powodzi, wśród nich p. Marcora, prezydent Izby.

W Talamone woda zniszczyła cmentarz. Naokoło jeziora Como zniszczenie jest ogromne. Fabryki tkanin jedwabnych stoją nieczynne. Wylewy zniszczyły mosty, komunikacya telegraficzna i telefoniczna jest przerwana. Centralna elektrownia w Morbegno jest zburzona. W Porlezze woda podmyła linię kolejową. Poziom wody w jeziorze Lugano podniosł się przeszło o metr. Fermy, warsztaty, domy zniknęły pod falami. Olbrzymia fala wdarła się do przytułku dla starców, którzy musieli się schronić na najwyższych piętrach budynku. W ulicach fale poczyniły szczerby o głębokości przeszło metra. W Brescia wszystkie wsie są zniszczone, zbiory przepadły.

Trudno opisać szaloną trwogę, jaka opanowała przeszło milionową ludność między jeziorami Magiore Como, Lugano i Valteline, gdy spadły na nią potoki a rzeki i jeziora występowały ze swych brzegów. W całej tej najpiękniejszej części Włoch, zwanej rajem „Paradiso“, panuje niepokój i trwoga.

* **Wybór prezydenta w Portugalii.** Izba deputowanych portugalska wybrała pierwszym prezydentem rzeczypospolitej portugalskiej z wyboru Manoela Arriaga większością 121 gł. na 217 głosujących.

Po złożeniu przysięgi na wierność konstytucyi prezydent Arriaga wygłosił mowę, wzywającą republikanów do zjednoczenia się na pomyślność ojczyzny. Przyjąwszy w pałacu Belem powinszowania posłów i ministrów, prezydent udał się do swego mieszkania, gdzie powitał go prezes ministrów, składając dymisyę gabinetu. Arriaga w odpowiedzi podniósł wielkie zasługi premiera i prosił go o pozostanie na stanowisku nadal aż do utworzenia nowego gabinetu.

Rząd francuski uznał urzędownie rzeczpospolitą portugalską, to też natychmiast po wyborze prezydenta nowej rzeczypospolitej poseł francuski w Lizbonie udał się do portugalskiego ministra spraw zagranicznych dla złożenia mu dokumentów uwierzytelniających. Niebawem nastąpi też uznanie rzeczypospolitej portugalskiej przez europejskie państwa monarchiczne.

* **Misye** rzym.-katolickich zakonników w Ameryce niczem się nie różnią od takichże misyi w Polsce. „Straż“ amerykańska podaje wyjątki z „kazania“ takiego „misyonarza“, a są one tak jaskrawe, że nie podobna ich powtarzać. Dość przytoczyć takie „napomnienie pasterskie“ do wiernych: Wy woły, byki, wy świnie, wy krowy“.

* **Kościół prawosławny w Japonii.** W lipcu r. b. odbył się w Japonii wielki Sobór japońskiej Cerkwi prawosławnej. W Soborze wzięło udział około 150 członków, przewodniczyli arcybiskup Mikołaj i biskup Sergiusz.

Z danych dostarczonych Soborowi dowiadujemy się, że cerkiew japońska liczy 1 arcybiskupa, 1 biskupa, 36 kapłanów krajowców, 6 dyakonów, z których jeden Rosyanin reszta Japończycy, 111 katechetów lub ich pomocników i 32 tysiące 700 wiernych.

* **Rugi żydowskie.** Donoszą z Monachium (Bawarya), że policya tamtejsza wydaliła wielu agentów handlowych — Żydów, pochodzących z Galicyi.

KALENDARZYK.

Sierpień

31	Czwartek	Rajmunda W.
1	Piątek	Idziego Opata.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27